

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 7 GRUDNIA 1922.

Nr. 49.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— — — z dołu 11\$000, z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — — — — — — — 5\$500
Kwartalnie	— — — — — — — — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — — — — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — — — — — — — 10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — — — — — — — 3,50 dol.
W Europie	— — — — — — — — — — — 12\$000
Numer poszczególny	— — — — — — — — — — — 200 rs

Listy z Polski.

List poniższy dostał się widocznie na bardzo leniwy okręt albo Bóg wie jakimi drogami szedł bo prawie całe trzecie miesiące podróżował.

KRAKÓW, 8-go września 1922 roku STOSUNKI W CZECHACH.

Zadłużyłem się już wobec Waszego pociągającego „Ludu“ z moją korespondencją. Nie było mnie w domu, więc porządek zajęć się pomieszał, a na tem ucierpiała i korespondencja z Wami. Byłem w tym czasie w Czechach i kiedy się teraz do pisania do Was zabieram cisnie mi się na myśl to, co tam widziałem a co Was obchodzić może, zwłaszcza, że dochodzą tam Waszych czytelników niezawodnie wiadomości, iż między nami a tymi sąsiadami naszymi wcale sąsiedzką przyjaźnią nie ma. Jak tam wygląda u tego sąsiada naszego i czemu z tym sąsiadem nie możemy dojść do zgody? Oto dwa pytania, na które Wam chce odpowiedzieć. Jak tam wygląda? Na pierwszy rzut oka wygląda tam wspaniale. Wszakże Czechy to kraj bogaty, od dawna doskonale zagospodarowany, o przemyśle bardzo rozwiniętym, a wojna nic a nic go nie zniszczyła. Pomyślność tę zawdzięczają Czechy naturalnym bogactwom swego kraju, swemu sprytowi i pracowitości a najwięcej może temu, że kiedy nawet do Austrii należeli, to Austrija uważała ten kraj za swój, w który warto było trochę i pieniądź, aby się pomyślnie rozwijał, a kiedy w tej miłości Austrija osłabła, Czesi swą politykę wymuszenia, groźby i zuchwałego krzyku, wkładali i kapitały wymuszali.

Z Polakami w Galicji postępowało całkiem inaczej. Brano tylko z Galicji, co się dało do Wiednia i Austrii, a nie wkładano w nią nic. Polityka zaś potulna i ugodowa Polaków przyjmowała to z baranią cierpliwością.

Zaczęli więc Czesi swoją państwowość po wojnie na gospodarstwie doskonale rozwiniętym, zasobnym a zupełnie nie zniszczonym. Owszem ponieważ od samego początku wojny prowadzili jednoznacznie politykę, która dążyła do rozbicia Austrii a przygotowania swego niezależnego państwa, gromadzili u siebie wszystko co się tylko dało. Pomagało im do tego nawet i to, że ponieważ Czesi we wojsku na froncie zdradzali i poddawali się nie-

przyjacielowi, więc Austrija używała Czechów do działań gospodarczych i administracyjnych. Mogli więc i tabor kolejowy i inne zasoby gromadzić z wczesną u siebie. Koalicja także, ponieważ oni przez zdradzenie Austrii i złączenie się od samego początku z Koalicją oddała jej wielkie usługi, więc popierała ich i faworytowała bezustannie.

To wszystko postawiło Czechy odrazu w stanie bardzo pomyślnym, który też odrazu w oczy bije.

POCZYNA SIĘ ZŁE DZIAĆ.

A jednak zaczynają o nich mówić znawcy ich stosunków, że tam coś złe się dzieje. że grozi im ruina i rozpadnięcie się. Kiedy się jest między nimi, odczuwa się, że i Czesi sami, choć robią buńczuczną minę, boją się tego i coś jakby im skóra cierpła. W czym to niebezpieczeństwo i jakie jego przyczyny? — Trzy są tego najważniejsze przyczyny. Ich manja wielkości, prusacka brutalność w obec innych, sekciarstwo czeskie i nienawiść do katolicyzmu.

Ich manja wielkości natchnęła im myśl, że choć ich Czechów jest coś ze 7 milionów, chcieli koniecznie utworzyć ze siebie wielkie państwo i utworzyli rzeczywiście państwo o 14 milionach innych narodowości jak Niemców, Węgrów, Polaków i Słowaków, narodowości, które całym sercem od Czechów się odwracają, nie chcą z nimi tworzyć jednego państwa. W Słowaków chcą wzmocnić, że oni to samo są co Czesi, ale niestety uwierzyć im w to nie chcą. Niemcy w liczbie blisko cztery miliony Węgrzy w liczbie przeszło milion, gardzą nimi i nienawidzą ich. Udało się jednak Czechom narzucić im obrożę, ale ozy długo ich na niej utrzymają? Nadto, żeby te wszystkie narodowości złączyć w jedno państwo utworzyli Czechy-Słowację, która na mapie wygląda jak wymoczek o dużej głowie i długim ogonie, bez piersi i tułowia. Takie twory w naturze, jak wiemy, istnieją tylko przejściowo.

Nie utrwalili tej przejściowości; druga wada Czechów: ich brutalność pruska w obec narodowości innych.

Siłą i gwałtem który cechował zawsze prusacka, chcą innym narodowościom obrożę zacięsnąć, a przy zaciskaniu jej pięścią po głowie walą. Wynaradawiają wszystkich bezwzględnie przez szkoły, urzędy i t. d. Z każdego słowa

rozmowy z tymi tak tresowanymi niewolnikami innych narodowości, odczuwa się głęboką nienawiść i zawziętość, jaka ich rozpięra i chwili stosownej do śmierтельного ukąszenia tej brutalnej ręki wyglądać każe. Nadto w swej manji wielkości, postanowili Czesi odegrać rolę przodowniczą między nowo powstałymi państwami i iść w parze z dawnymi, wielkimi państwami. Aby się wzniesć na te wyżyny obłożyło ono swych obywateli niesłychanymi podatkami. Boć kosztowna to rzecz utrzymać masyne państwo we wielkim stylu. Aby te koszty pokryło państwo 14-sto milionowe, ciężar podatkowy na pojedynczego obywatela musi spaść niesłychany. Koleje, poczty i inne opłaty publiczne są niesłychanie drogie. Dodajmy do tego tę okoliczność, że i u nich było to, czegośmy doznali t. j. gospodarka socjalistycznych rządów, które zapychały urzędy darmozjadami. Drożyzna stała w kraju jest niesłychana. Wreszcie powiedzieli sobie czemuż nasza waluta ma stać nisko, kiedy my tacy wielcy. Mówił do mnie jeden członek ich senatu: u nas w kraju takie bogactwa, wszystko idzie tak doskonale, czemuż więc mielibyśmy mieć niską walutę. Popchnęli ją więc w górę. Rozpedzili się zaś z tem tak, że kiedy dolar na początek sierpnia kosztował 44 koron czeskich, z końcem sierpnia spadł na 25 koron, a frank francuski z przeszło 4 koron spadł na 2 i pół. Łechtało to ich manją wielkości, kiedy ich korona tak rosła, aż nagle stanęła im przed oczyma straszna katastrofa podwyżki korony. Ustał wywóz z kraju, wszystkie sąsiednie państwa o niższej walucie zaprzęstały od nich kupować. Skutkiem tego jedna po drugiej zastanowiła ruch, bo magazyny produktów były już przepelnione. Następnym tego było i to, że węgiel wykopywany kupami całymi, zalegał, bo największy jego konsument, fabryki, nie potrzebuje go. Umniejszył się i ruch w kopalniach. Mnożyły się za to rzęszce bezrobotnych.

Niezadowolone w kraju wzrosło i ogarnęło wszystkich. Trzeci czynnik rozkładu, sekciarstwo nienawistne czeskie nie przyczynia się do umniejszenia tego niezadowolenia. Morawia to kraj katolicki, katolikami są w większej części Niemcy, katolikami ci Węgrzy których Czesi pod swą władzę zagarnęli, katolikami wreszcie gorliwymi są Słowacy. Tymczasem w warstwie rządzącej w tym państwie pokutuje husycki ruch sekciarskiej nienawiści do katolicyzmu. Ich prezydent Massaryk żadnej religii objawionej nie uznaje, uczył w tym duchu otwarcie jako profesor. To też wszelkie fermenty przeciwne Kościołowi katolickiemu doznają od rządzących sfer gorącego poparcia. Katolicyzm dławi się na równi ze wszystkimi „obcymi“ narodowościami.

Nic dziwnego, że zlepek państwa tak sztuczny, mający tyle powodów wewnętrznych fermentu, przedstawia się owego posagu Nabuchodonozora, co na glinianych siał nogach.

NASZ STOSUNEK DO CZECHÓW.

A czemuż nasze stosunki sąsiedzkie nie mogą się jakoś dobrze ułożyć z tym najbliższym sąsiadem? Najważniejszą moim zdaniem przyczyną to zazdrość czeska złączona z ich manją wielkości. Wbiło się im do głowy, że im się należy stanąć na czele nowopowstałych państw w Europie środkowej a zwłaszcza Słowian. Tymczasem Polska to państwo dwa razy większe jak owa sztucznie zlepią Czechosłowacja. Nie pójdzie więc, rzecz jasna, pod ich komendę ani protektorat. Stąd te wysiłki Czechów aby gdzie tylko się da Polsce nogę podstawić i skrycie pracować nad jej pomniejszeniem. Stąd ich napad zdradziecki i wojna z nami przed trzy lata, stąd ich wysiłki, aby niedopuszczyć do nas amunicji w czasie naszej wojny z bolszewikami. Sojuszu naszego potrzebują a szczerem sojusznikiem z powyższych względów być nie mogą, stąd ta ukryta walka przy równoczesnym układaniu się z nami. Odczuwa się to i w stosunkach towarzyskich, kiedy się w ich kraju przebywa. Węgrzy tamtejsi i Słowacy lgną do nas całą duszą, spodziewają się bowiem i jakieś przecucie ich ożywia, że w łączności z nami ulżą swej obecnej niedoli. Niemcy nawet tamtejsi z większą się do Polaka odnoszą sympatją. Z Czechami zaś jakby nas wzajemnie coś odpychało. Odczuwamy w nich zazdrość, złość i perfidję, która nie pozwala się do nich serdecznie i szczerze odnosić.

W rozpędzonych układach o sprostowanie naszej granicy i odstępianie nam (i to w drodze za-

CZYTELNICZY „LUDU“!

Już kończą się w dziale powieściowym „Wspomnienia z dziejów męczeństwa polskich unitów“, uwiecznione wspaniałymi szkicami Reymonta z ziem chełmskiej.

Z Nowym Rokiem przystępuje Redakcja „Ludu“ do wydawania w dodatku powieściowym niezmiernie ciekawych opowiadań pod tytułem:

WSPOMNIENIA Z OSTATNIEJ WIELKIEJ WOJNY W EUROPIE W LATACH 1914—1918.

Będzie to zbiór najciekawszych opisów listów, opowiadań i wspomnień z ostatniej walki narodów. Będą tam listy prostych żołnierzy, wodzów, kapelanów wojskowych, siostr pielęgniarek i mieszkańców — wszystko nocznych świadków tego wielkiego przewrotu. Najobszerniej uwzględnimy walkę o Polskę. Liczne listy legionistów, potem listy wprowadzonych do robot w obcych państwach, walki we Francji, walki z bolszewikami, Ukraincami, oraz zniszczenie kraju i bieda ludności, przemarsze obcych wojsk przez Polskę — żywo nam staną przed oczyma i choć zdala odczujemy los kraju rodzinnego i ojczyzny naszej, której po tej strasznej wojnie przypadł w udziale tak długi oczekiwany i upragniony los wolności i wyzwolenia z pod władzy zaborców.

ZAPISUJCIE „LUD“ I JEDNAJCIE MU NOWYCH CZYTELNIKÓW!

Listy z kraju, od korespondentów z największych miast Polski, będą nadal urozmaicały naszą gazetę.

miany) kawałka terenu koło Zakopanego tak zwaną Jaworzynę okazała znów przewrotną i podstępna nieustępliwą. Zamiaszt więc dążyć do tego, aby się zmniejszały drażliwe tarcia między nami, to oni swą przewrotną i chojwą manją wielkości drażliwość te powiększają.

To też zaczyna się urabiać przyszłość, które dawniej odnosiło się tylko do Niemców: „Jak świat światem, nigdy Czech Polakowi nie będzie bratem“.

Przyjaciel

POLACY Z AMERYKI W POLSCE.

Według danych urzędowych od chwili powstania państwa naszego wróciło około 175000 Polaków z Ameryki do Polski. Wrócili do Ojczyzny przygotowani na wesele i radość, ufini w swe siły i moc dolarów, — tem sroższy spotkał ich zawód. Zaraz na wstępie natrafili na niepotrzebne i rozgoryczające trudności i szkany, których źródłem, nieuporządkowane lub wadliwe prawodawstwo i biurokratyzm nadmierny, skutkiem czego, o kwestjonowano ich prawo obywatelstwa, zwlekano z przewłaszczeniem kupionych nieruchomości, powitała ich ohydna spekulacja powojenna, sporo strat przyczynił spadek

marki polskiej. Cały szereg polsko-amerykańskich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, rozpoczętych przeważnie jeszcze w Ameryce z wielkim rozmachem i nienajmniejszym kapitałem, jak dwa Towarzystwa Żegluga, Union Liberty, Fabryka narzędzi rolniczych w Porębie, założona przez stowarzyszenie mechaników polskich z Ameryki i t. p. doznały niepowodzenia, przyprawiając do rozpaczki tysiące rodzin akcjonariuszy.

I oto widzimy zjawisko naderzwyczaj smutne: rozpoczął się prąd odwrotny, który każe tysiącom reemigrantów z Ameryki likwidować ze stratą nie raz olbrzymią swe majątkości w Polsce i wracać za Ocean.

Równocześnie jednak reszta reemigrantów, która mimo wszystko chce pozostać w Ojczyźnie, zaczyna się organizować, ażeby wspólnymi siłami stawić czoło trudnościom i wytrwać. Istnieje już Związek Polaków z Ameryki w Bydgoszczy, Związek Reemigrantów z Ameryki w Poznaniu, Filja Stow. Mechaników Polskich w Porębie, Towarzystwo Koloniatne w Warszawie i t. d. Wszystkie te stowarzyszenia łączą się obecnie w Związek Polaków z Ameryki w Polsce, który ma na celu skupić w jedną potężną organizację wszystkie istniejące w Polsce polsko-amerykańskie towarzystwa, spółki handlowe, kooperatywy i wszystkich w ogóle reemigrantów z Ameryki.

Akcję tę prowadzi nadzwyczaj energicznie p. Stanisław Osada, długoletni współpracownik wielu dzienników polsko-amerykańskich, wybitny działacz na gruncie amerykańskim.

Jak informuje p. Osada Związek Polaków z Ameryki wszczął obecnie akcję, ażeby drogą ankiet (wywiad) wyjaśnić przyczyny rozgoryczenia wśród reemigrantów i zlecić zarządzić. Jak dotychczas stwierdzono, reemigranci przyjeżdżali do kraju na oślep, bez opieki ze strony władz i dlatego wpadali często w ręce niesumiennych spekulantów. Mierząc wszystko miarą amerykańską, z wielką ufnością w swe siły i przedsiębiorczość, nie liczyli się nie raz w Polsce z nikim i z niczem i szli samopas, nie zasięgając rady tych, którzy na miejscu lata całe i wojnę przeżyli.

P. Osada objeżdża obecnie dzielnicę wielkopolską w sierpniu i we wrześniu opuścił około 2000 reemigrantów (całą zaś Polskę 7000, którzy wywieźli stąd do Ameryki około 14 miliardów marek).

W Poznaniu mieszka Polaków z Ameryki około 300 rodzin, w Bydgoszczy 600, w Toruniu 450 rodzin. Nie wszystkie jednak przedsiębiorstwa założone przez reemigrantów upadły. Doskonale rozwija się n. p. Palatine, polsko-amerykańskie towarzystwo w Warszawie, które prowadzi na sposób amerykański korespondencje, szkołę handlową, mając 1000 studentów rozrzuconych po całej Polsce. Palatine prowadzi ponadto przedsiębiorstwo przewozowe, posiadające dwa własne parowce na Wiśle i do 30 samochodów ciężarowych.

Pomyślnie rozwija się też Ekonomja, spółka gospodarstwa krajowego w Warszawie, która prowadzi fabrykę domów wiejskich w Skarżysku.

Świetnie rozwija się Polus, fabryka obuwia w Warszawie, która zatrudnia 250 robotni-

ków. Obecnie Polus wznosi olbrzymi gmach fabryczny, w którym znajdzie pracę do 4000 robotników.

Pomyślnie rozwija się cały szereg przedsiębiorstw pomniejszych, dobrze czują się wszyscy reemigranci, o ile kupili warzywta rolne. Zdaniem p. Osady, trudności dzięki organizacji dadzą się usunąć. Akcja zresztą spotkała się z dobrą wolą urzędu emigracyjnego i ministerstwa spraw zagranicznych. Akcję organizacyjną popiera Polsko-Amerykańska Izba Handlowa i Tow. Polsko Amerykańskie w Warszawie. Sprawę całą posunienaprzed Zjazd Polaków amerykańskich z naszej dzielnicy, który odbędzie się w Bydgoszczy dnia 19-go listopada. oraz wiec w Poznaniu w dniu 27-go listopada. Obecnie jedzie do Polski 500 Halerczyków z Ameryki, którym rząd polski dał ziemię na Kresach Wschodnich, a Polonja amerykańska zebrała dla nich na zagospodarowanie się i pobudowanie 100000 dolarów.

Wiadomości.

Z POLSKI.

O KONKORDAT WATYKAŃSKIM Z POLSKĄ.

Warszawa. — W ciągu dni kilku odbywały się w prezydium Rady ministrów konferencje między przedstawicielami rządu a komitetem biskupów w sprawie unormowania stosunku Kościoła katolickiego do państwa. Njędzy innymi znalazła się na porządku dziennym sprawa zniesienia ograniczeń uposażenia duchownych, sprawa majątków kościelnych i zarządu nimi oraz opieka państwa nad interesami Kościoła, wykonywana przez prokuratorję jenerała. Obecne narady są dalszym ciągiem rozpoczętych już przed rokiem obrad w sprawie zniesienia dóbr duchownych i zmiany ekwiwalentu na uposażenie, wypłacane duchownym przez państwo. W konferencjach ze strony rządu biorą udział: p. prezydent ministrów, minister oświaty, minister spraw zagranicznych oraz prezes Głównego Urzędu Ziemskiego. Ze strony komitetu biskupów: kardynał Dalbor, arcybiskup Teodorowicz, biskup Fulman, Przeździecki i Łoziński.

MINISTER DAROWSKI O SYTUACJI W ZAGŁĘBIACH WĘGLOWYCH.

1) Na Górnym Śląsku, mówi minister, sytuacja jest bardzo ciężka. Średnie płace górników na Śląsku nie przekraczają 783 marek niemieckich dziennie, z drugiej strony szalony spadek marki niemieckiej wywołuje przewrót w płacach. Górnicy na Śląsku zażądają na listopad podwyżki 20 procent. Te same żądania wystawili górnicy w niemieckiej części Górnego Śląska.

2) W Zagłębiu Górnym i krakowskiem dąbrniczy zażądali 75 procent podwyżki, przemysłowcy zgadzają się na 40 procent. Rokowania będą się toczyć dalej. W związku z podwyżką plac należy się liczyć z tem, że ceny węgla wzrosną o 100 procent, co jest zjawiskiem niesłychanie groźnym tak dla mieszkańców miasta jak i dla przemysłu.

SPRAWA GALICJI WSCHODNIEJ NIE ISTNIEJE WIĘCEJ DLA LIGI NARODÓW.

Warszawa. Pisma war-

szawskie donoszą z Genewy, że po znanej uchwałie zgromadzenia Ligi Narodów o konieczności autonomii dla Galicji Wschodniej sprawa ta więcej na gruncie Ligi Narodów nie istnieje, gdyż Liga ją w ramach swej kompetencji gruntownie zlikwidowała.

ZAPOWIEDŹ LIKWIDACJI BAND TERRORYSTÓW WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Warszawa. — Prezydent ministrów oświadczył przedstawicielom prawicy narodowej, w osobach p. p. Jaworskiego i hr. Baworowskiego, i rząd dołoży wszelkich starań, ażeby jak najprędzej zlikwidować groźne występy band terrorystów we Wschodniej Małopolsce.

Rząd polski już dlatego wysłał warszawskiemu przedstawicielowi Ukrainy sowieckiej notę, przeciwko współdziałaniu ukraińskich sabotażystów we wschodniej części Mało polski.

INTERWENCJA POLSKI W AUSTRJI.

Warszawa. Rząd polski interweniował u rządu austriackiego w sprawie akcji Petruszewicza, która rozwija się głównie na terenie Austrii, gdzie organizowane są antypolskie wystąpienia.

Rząd austriacki zapewnił, że przedsięwzięcie odpowiednie kroki, aby akcję tę udaremnić.

MANIFESTACYJNY PORZĘDZ REDAKTORA TWERDOCHLIBA.

Lwów. Pogrzeb śp. Twerdochliba, poety ukraińskiego, profesora i kandydata na posła do sejmu zwolennika ugody z Polską zamordowanego pod Sapiieżanką, odbył się w porze popołudniowej i był wielką żałobną manifestacją całego Lwowa. Przed kościołem Bernardynów zebrało się kilkadziesiąt tysięcy osób.

Do krypty przybyli: wojewoda Grabowski wraz z posłami, prezesem miasta Neumana, kuratorem okręgu lwowskiego, prezesem Czerwińskim, dyrektorem policji Reilanderem. Przybyli delegaci Syndykatu dziennikarzy lwowskich i towarzystwa dziennikarzy polskich, oraz właściciele polscy i ruscy z polskich, okolicznych wsi. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innymi także od chłopów polskich. Duchowieństwo rzymsko-katolickie odprawiło modły. Wśród duchowieństwa był tylko jeden grecko-katolicki ksiądz, gdyż grecko-katolickie duchowieństwo odmówiło wzięcia udziału w pogrzebie. Po wyniesieniu zwłok przemówił przedstawiciel prasy lwowskiej redaktor Laskowski, zaś w imieniu literatów redaktor »Kurjera Lwowskiego« dr. Jampolski. Nad mogiłą przemówił dyrektor gimnazjum X, w którym śp. Twerdochlib był profesorem, następnie włościanin ruski z powiatu kamienieckiego, zaznaczając w mowie, że choć polegnie jeden i drugi bojownik idei, chłop ruscy nie tracą ducha i stać będą wiernie przy idei zgody i miłości obywateli narodów, jak to zawsze propagował zamordowany jej bojownik.

W związku z zamordowaniem redaktora Twerdochliba, rząd polski polecił lwowskiemu wojewodzie Grabowskiemu, aby wyraził żonie zmarłego kondolenęję i wziął udział w pogrzebie. Ponadto rząd ma zająć się sprawą zabezpieczenia bytu rodzinie zmarłego. Mini-

ster spraw wewnętrznych, wydał polecenie przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie i wyznaczył 2 miliony marek za ujście sprawców mordu.

MORD POLITYCZNY POD ZALESZCZYKAMI.

»Kurjer Poranny« donosi że pod Zaleszczykami aresztowano herszta bandy, która zamordowała w Wyszkwowie kierownika szkoły Ant. Berezowskiego. Hersztem tym ma być uczeń gimnazjum ukraińskiego.

Z Brazyliji.

Kurytyba.

KURSA DLA NAUCZYCIELI.

Dla braku miejsca w tym numerze pojawi się w przyszłym tygodniu odezwa ściślejszego »Komitetu polskich kursów nauczycielskich dla języka portugalskiego«.

Odezwa ta nawołuje Polaków, którym zależy coś na tem, aby przyszłe pokolenia otrzymały odpowiednie wykształcenie i wychowanie do wspierania nauczycieli, aby mogli odprawić kursa nauczycielskie. W ten sposób jeszcze lepiej przygotowują się oni do prowadzenia szkół zwłaszcza w języku portugalskim. Wiadomo, że tutejsze prawo szkolne z 8-go kwietnia, wgląda w szkoły prywatne i wymaga, aby nauczyciele prywatni byli biegłymi w języku brazylijskim. Kursa więc nauczycielskie o których mowa są bardzo potrzebne. Toteż udział w nich brać będą zarówno nauczyciele świeccy jak i nauczycielki zakonne.

Kursa te nauczycielskie są urzędzone w porozumieniu z władzami stanowymi, które wyznaczają profesora do prowadzenia tychże kursów. Pierwsza sesja zacznie się 2-go stycznia. Trwać będzie najwyżej 3 miesiące. Jesteśmy pewni, że kursa te przyniosą wielkie korzyści tak poszczególne nauczycielom i nauczycielkom jak również przez nich i kolonjom. Nauczyciele i nauczycielki, które zdadzą egzamin będą zabezpieczeni przed zamknięciem ich szkół. Ci którzyby zaraz nie złożyli egzaminu mogą się przygotowywać na podstawie otrzymanych wskazówek, przez cały rok i na końcu zdać egzamin. Do kursów tych przyłożyć rękę powinni wszyscy tak towarzystwa utrzymujące szkołę jak i koloniści, nawet tacy, którzy szkoły w kolonjach nie mają, ale rozumieją potrzebę nauki i potrzebę uzdolnionych nauczycieli.

Szkoły, które podozają z powodu kursów będą wstrzymane na ten czas nic nie stracą, bo nauczyciele powróciszcy z kursów lepiej będą uczyć i dzieci więcej z nauki skorzystają.

Rodaacy! wspierajcie tę wielką wagę sprawę ofiarami i pomagajcie komitetowi organizującemu kursa. Do dzieła.

Ofiary i składki na ten wzniosły cel posyłać można pośrednio przez zjeżdżających nauczycieli lub bezpośrednio pocztą na ręce skarbnika komitetu Ks. Stanisława Piaseckiego Caixa postal 155.

Zgłoszenia nadsyłać należy wprost na ręce p. Stefana Szumowskiego ulica Candido Lopes 45 lub za pośrednictwem sekretarjatów związków kulturalno oświatowych.

Paraná.

Nowe pieniądze. W rządowej mennicy w Rio de Janeiro bita nowe srebrne pieniądze po 1\$000 i 2\$000, jako i po 500 rs. aby zapobiec ogólnemu brakowi drob-

nej monety. Po kilkanaście latów bije się codziennie srebrną monetą, prócz też z nikli i koprowiny.

W Santa Felicidade pokłóciło się we wendzie przy kieliszku dwóch Włochów; skończyło się na tem, że jeden drugiemu kopnął rostrzaską głowę tak niebezpiecznie, że nie wiadomo, czy skaleczony tego życiem nie przypłaci. Sprawą tą zajęła się policja.

W Ponta Grosie we więzieniu poderżnął sobie gardło brytyjczyk pewien João Gonçales. Udało się przecież uratować zrozpaczonego samobójcę, którego dnia poprzedniego uwieziono dla rozruchów ulicznych.

W Rio Claro zdarzył się bardzo przykry wypadek, którego powodem znów nieszczęsne balet połączone z pijatyką. Józef Gawroński z balu wróciwszy pijany strzelał sobie z pistoletu na wiatr, ale tak celnie, że na miejscu poleżył trupem dziesięcioletnią córkę.

Inna znów scena, nie mająca najmniejszej cechy przypadkowości rozegrała się w Rio Claro 27-go listopada. Widać, że nie nawidząca Polaków »Pracja« krwiożerczy rusko-katolicki organ, opisywaniem wyszukanych i przesadnych krwawych scen, poczyna rozjuszać swoich czytelników. Już nie raz do mordowania Lachów nawoływała. Wielebni Bazylijanie mogą z zadowoleniem zauważyć, że ich głos »Pracja« nie jest głosem wołającego na puszczy. I agitator, a nie dyplomata Karmański z lekkim sercem zapewne odejdzie do Europy, widząc spełnione swe djabelskie dzieło poróżnienia Rusinów z ich zgodnymi sąsiadami polskimi. O co pisać w tej sprawie nasz korespondent:

»Na wicjonale II kolonii 4 wystawili Polacy i Rusini szkolkę wspólnymi siłami na gruncie ruskim, który zapisano na Towarzystwo Polaków wypędzone, szkołę zamknięto, polejają miejscowa nie mogła uspokoić nieporozumienia. W tych dniach wydelegowano trzech żołnierzy policyjnych, do których przyłączył się komisarz i escriwaj i dwóch kolonistów, którym polecono przyłączyć się do wyprawy. Kiedy przyšli na miejsce zastali barykadę i ustylszeli głosy nie zbliżać się bo damy ognia. Na to Cabo ich uspokajał żeby spokojni byli, bo przychodzą zatagodzić te sprawy. Na to odezwały się strzały i ciężko ranni zostali Mateusz Stefaniak i Cabo inni lekko ranni. Odejechała komisja do Mallet i do Porto União po pomoc«.

Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, że w niedzielę 10-go grudnia b. r. poświęci, z upoważnienia X. biskupa, ks. Drapewski kościół na kolonii Św. Barbary.

Prosimy o fanty na starcie i zapraszamy naszych Ziomków. KOMITET KOŚCIELNY

Casa D'Alo

ma na składzie rozmaite HARMONIJKI USTNE oraz inne instrumenta, dla dzieci na święta Bożego Narodzenia.

WIELKI WYBÓR Rua Marechal Floriano Peixoto, 45 lub za pośrednictwem sekretarjatów związków kulturalno oświatowych.

Curityba. Filip Czaban poszukuje CZEŁADNIKÓW SZEWSKICH. Zgłosić się należy listownie lub osobiście pod adresem: FILIP CZABAN — PALMEIRA, PALMEIRA.

Ze świata.

Włochy.

UROCZYSTE WKROCZENIE FASZYSTÓW DO RZYMU

Rzym. Wmarsz faszystów do Rzymu nastąpił w sposób tryumfalny. Podobnie jak to było w Neapolu, na czele wkroczących faszystów maszerowała artyleria, a potem batalion kobiet. Do Rzymu wkroczyło 32.000 uzbrojonych faszystów. Większość przywódców socjalistycznych uciekła do Austrii.

Na placu lotniczym w Bolonii, wojsko stawiło energiczny opór, przyszło do starć, w których zginął jeden oficer. W Weronie przyszło również do starć, w których zginęła jedna osoba.

Niemcy

WYNURZENIA LUDENDORFA.

Warszawa. Paryskie wydanie „New York Herald” publikuje rozumną swego korespondenta z Ludendorffem w Monachium. Ludendorff oświadczył:

— Dlaczego pan mnie pyta o przywrócenie monarchii w Niemczech. Ameryka powinna dbać o własne sprawy, jak to się również należało w czasie wojny. Dalej wywodzi, że Ameryka rozpoczęła wojnę w celu uzyskania złota, a Niemcy walczyli o wyższość rasy. Wojna została tylko przerwana, jej dalszy ciąg nastąpi jeszcze. Naród któryby się rozbroił, byłby szalony. Jedynym wysiłkiem konferencji rozbrojenia jest to, że Anglia straciła hegemonię na morzu, a flota angielska nie jest większa od floty Stanów Zjednoczonych.

Anglia, zdaniem jego, popełniła 2 kardynalne błędy historyczne: 1) rozbrojenie, 2) autonomię Irlandji.

Naród niemiecki, twierdzi Ludendorff, jest na wskroś monarchistyczny i powróci do monarchji. Chwila ta jednak nie da się obecnie określić.

Rosja.

OŚWIADCZENIE LENINA.

Warszawa, Lenin wyraził się w rozmowie z korespondentem „Northern New Service”, że Europa jeszcze nie dojrzała do wielkiej rewolucji.

Przyjaźń Rosji sowieckiej z państwami kapitalistycznymi jest niemożliwa. Rosja i Polska mogą się jedynie wzajemnie tolerować. Francja podnosi sprawę rozbrojenia. Rosja czyni to samo. W ten sposób Rosja i Francja dążą do jednego celu, do utrzymania równowagi w Europie.

Turcja.

ARABOWIE O WŁASNE PAŃSTWO.

Konstantynopol. Odbył się w Meccie wszech-arabski zjazd z okazji dorocznego zgromadzenia się w Meccie mahometaniskich ludów. W obradach zjazdu wzięli udział reprezentanci arabscy. Pod wrażeniem zwycięstw Kemala paszy, postanowili uczestniczyć zjazdu prowadzić dalej walkę o zupełne wyzwolenie arabskich krajów, oraz usunięcie wszelkich mandatów. Powzięto również rezolucję o staranie się doprowadzenia do zgody między wojowniczymi dotychczas szczepami arabskimi. Dalej utworzenie arabskiego państwa związkowego na wzór związku szwajcarskiego lub cesarstwa niemieckiego.

WOJSKA TURECKIE ZAJMUJĄ TRACJĘ.

Paryż. Według doniesień z

Konstantynopola, oddział tureckiej żandarmerji w sile 500 ludzi przybył już do Konstantynopola, aby udać się do Tracji dla obsadzenia powierzonej sobie prowincji.

JAK GRECY SPUSTOSZYLI ANATOLJĘ.

Franklin Bouillon który powrócił w tych dniach do Paryża w raporcie ze swej misji na Wschodzie, złożonym prezydentowi ministrów Poincarému, przedstawił straszny obraz Anatolji, którą Grecy zniszczyli bardziej, aniżeli swojego czasu Niemcy północne departamenty Francji.

Miljon istot ludzkich bez odzienia — mówi p. Franklin — płaczących z głodu błaka się wzdłuż dróg: są to tureccy mieszkańcy Anatolji. Grecy cofając się, wszystkie spalili, zniszczyli, zrównali z ziemią.

W samej tylko Magnezji na 11.000 mieszkalnych domów, spalili 10.000. Oficerowie Grecy kierowali pożarem i wydawali rozkazy: Jeszcze tu trochę nafity! Nie zapomnijcie spalić tego tam domu! Rozkazy ich były ślepo wykonywane. I to nie tylko w samej Magnezji, lecz w całej Anatolji, która dziś liczy około 120.000 zniszczonych domów.

Zapytany, jak Turcy mogli „in extremis” zgodzić się na żądane od nich koncesje, p. Franklin - Bouillon odpowiedział:

— Zwycięstwo, zdaje się, uszlachetniło ich i jakby oczyszczało. Nie chcieli ażeby powiedziano że są nieubłagani oni, których nazywano barbarzyńcami — chcieli pokazać, że potrafią być umiarkowanymi.

Najlepszy przykład dał Mustafa Kemal.

W ostatniej chwili Anglijcy wysunęli swoje pretensje do dworca w Adrjanopolu, znajdującego się na prawym brzegu Maricy. Nie chcieli, aby dworzec przypadł Turcji. Mustafa Kemal, mimo że jest reprezentantem Adrjanopola, zgodził się na żądanie Anglij, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za przewlekanie konfliktu. Turcja podpisała układ w Mudanji, aby przekonać swych przeciwników, że nie ze strachu umie być umiarkowaną i pokojową.

Z powodu choroby zecera niniejszy numer wyszedł bez dodatku powieściowego.

Ostatnie wiadomości

Na podstawie depechy z dnia 5. XII. skierowanej z Poselstwa Polskiego w Rio de Janeiro

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

CASA d'ALO de Attilo d'Alo

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, RÓG UL. M. DEODORO

Curityba

Papier i przybory muzyczne. — Przyjmuje się reperacje. SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH RZNIĘTYCH I DĘTYCH.

Poleca się doborem nut ostatnich nowości krajowych i zagranicznych

KOLONJA C-el QUEIROZ

(Amola Faca)

Przeprowadza parcellacje i udziela informacji:

WŁADYSŁAW RADECKI — GUARAPUAVA — PARANA

Niemieckie farby „BAYER”

„Carlos Luhm”

TRAVESSA MARUMBY N. 77 — RÓG RUA RIACHUELLO N. 52

CURITYBA — PARANA

Curityba — PARANA

Curityba — PARANA

Curityba — PARANA

Curityba — PARANA

Curityba — PARANA

Curityba — PARANA

neiro do konsulatu polskiego w Kurytybie, zawiadamiamy czytelników, że marszałkiem Izby posłów został wybrany poseł RATAJ ze stronnictwa „Piastowców” (Witos), a marszałkiem Senatu TRAMPYCZYŃSKI dawny marszałek sejmowy.

ZGROMADZENIE NARODOWE z posłów sejmowych i Senatu zarazem, zbierze się 9-go grudnia bieżącego roku, dla obioru prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

(Przyp. Red). Powyższe wybory, a zwłaszcza wybór p. Rataja, świadczą, że stosunki w Polsce nie zostały uzdrowione przez ostatnie wybory. Senat, ponieważ nie może wnieść praw i projektów a tylko przyjmuje je od Sejmu czyli Izby posłów, nie wpłynie stanowczo na bieg spraw. Widocznie na nieszczęście Polski „języczkiem w wagę” zostali posłowie mniejszości narodowych to jest Żydzi i Niemcy, którzy razem z lewicą będą zabagniali sprawę państwową coraz więcej, jak dotychczas to czynili. Po otrzymaniu szczegółowego wykazu wybranych posłów, objaśnimy Czytelnikom przebieg wyborów i ostateczny ich wynik.

Z nowym rokiem 1923. będzie otwarty KONWIKT DLA CHŁOPCÓW, chcących się wyżej krztać, pod dyrekcją Księża Misionarzy, (Curityba Av. Dr. Jayme Reis nr. 115).

Chłopcy zamieszkali w tym Konwikcie, będą uczęszczać do wyższych szkół brazylijskich. W samym Konwikcie będzie kurs przygotowawczy, nadto udzielać się będzie nauki przedmiotów polskich.

O ile przewidziana liczba uczniów się zgłosi, Konwikt będzie otwarty z dniem 15-go stycznia.

Opłata miesięczna 70\$000. Bliższe warunki podaje ks. Stanisław Piasecki (Curityba Caixa Postal 155).

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 383,000. frank francuski 590 rs., lira 422 rs., dolar amerykański 63,360 milrejs portugalski 400 rs., pez argentyński papierowy 3\$185, złoty 7\$200, peso urug. 7\$000, peso hiszpańskie 1\$200, marka niemiecka 1,25 rs., marek polskich 1750 za 1\$000.

JACEK DROMLEWICZ

LEKARZ - DENTYSTA.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Flombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędną. CENY PRZYSTĘPNE.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

Curityba — Rua Riachuelo N. 9.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 7 grudnia 1922 roku

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	16\$000
Pazienica argentyńska a tutejsza	60 kg.	20\$000
Owies	15 kg.	3\$500
Jęczmień	80 kg.	6\$000
Ryż biały	60 kg.	40\$—50\$
Ryż czerwony	60 kg.	38\$000
Kukurudza	60 kg.	11\$000
Kasza tatarczana	60 kg.	30\$000
Fizjon	60 kg.	15\$000
Fasola tona	60 kg.	9\$000
Groch	60 kg.	10\$—16\$
Ziemniaki angielskie	50 kg.	11\$000
Cebula	15 kg.	8\$000
Mąka pszenna sublimna	44 kg.	38\$000
„ IIII	44 kg.	40\$000
„ mandiokowa	40 kg.	14\$000
„ żytnia	15 kg.	8\$000
Otreby	30 kg.	6\$000
Cukier mascavinho Rio Gr.	1 kg.	\$800
„ biały rafinowany	1 kg.	1\$100
„ biały mielony	1 kg.	1\$000
Sól	1 kg.	\$350
Masło	1 kg.	4\$500
Jaja	1 tuzin	\$800
Kura	1 sztuka	1\$400—2\$500
Stonka	1 kg.	2\$200
Smalec	1 kg.	2\$000
Mięso wołowe	1 kg.	1\$100
„ wieprzowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$500
Kawa	1 kg.	3\$000
Herwa mate	1 kg.	\$500
Miód	1 kg.	\$500
Kaszas	100 litrów	9\$400
Wino nacional	1.0 „	80\$000
Nafta, skrzytna		30\$000

Ceny powyższe płać kupy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZINY”!

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SĄ PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdźcie i naocznie przekonajcie się o cenach i jakości towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre

JAN SOBOTA

Kierownik robót w Itararé, poszukuje 15 do 20 ROBOTNIKÓW do obrabiania drzewa i do pily tracznej w tartaku Lomberg & Cia. — Itararé.

Zgłoszenia przyjmuje Józef Bobrowski, wendziarz w Itararé

COMPANHIA LOMBERG

poszukuje 150 ROBOTNIKÓW do Tartaku. Wiadomości udziela Józef Bobrowski, wendziarz w Itararé.

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻ. 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE

Kapitał Zakładowy 25.000.000\$ -- Rezerwy 16.417.280\$050

SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM GMACHU:

Rua 15 de Novembro N. 41 --- Róg ulicy Mar. Floriano.

Adres dla telegramów: **BANMERCIO** ---
Caixa Postal 136

Posiada 52 filij w najgłówniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul, 8 w stanie Santa Catharina; we Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajahy, Porto União, Laguna i Brusque.

5 w stanie PARANÁ: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranaíba i Guarapuava.

2 w stanie Matto Grosso: w Corumbá i Campo Grande

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czeka w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziała pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty.

Przekazuje do najgłówniejszych miejscowości Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki i Oceanji.

Wystawia nakazy płatnicze listownie, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta corrente), za wypowiedzeniem i na stały termin, placąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładek ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 21\$000 do wysokości 5:000\$000, wypłacając zaś do wysokości 1.000\$000 tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, police i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i zaległości z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municypalnych; zakładów, fabryk, handlow i t. p.

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii **Bom Sucesso** sprzedaje się pierwszej klasy ziemię herwalow i bardzo urodzajną ziemię do sadzenia.

Kolonja **Bom Sucesso** jest węzłem łączącym drogi Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itayopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kamp. herwa mate i ziemię uprawną. --- **KUPUJCIE!**

Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
Itayopolis, Estação Mafra, Sta. Catharina.

WAŻNE UWADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.

WIELKI POŻAR SKLEPU

A COLONIAL

Sklep „A COLONIAL“ przeniósł się tymczasowo na Pracę Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządzi wielką wyprzedaz wyratowanych towarów po wszelkich cenach.

Materje całe i uszkodzone wprost na pół darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyzyskajcie! okazję by poczynić zakupy. Niebawem korzyści!

PRACA ZACARIAS N. 13.

CASA IDEAL

CURITYBA — RUA JOSÉ BONIFACIO N. 9 — PARANA
W pobliżu Katedry.

Przybywając do Kurytyby nie omieszkajcie odwiedzić naszego sklepu obuwia. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwia, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęza wedle gustu i życzenia.

Prócz obuwia najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład półczech, gum, farb, sznurowadł i cholewek.

Zwracamy uwagę, że w fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niż w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Piwo „CRUZEIRO“

jest najlepsze

Zawiadamiam Szanownych kolonistów że kupujemy w każdej ilości jeźmień tylko dwurzędowy

Luiz Leitner

CURITYBA — BATEL — PARANA — CAIXA POSTAL 180

„A VENCEDORA“

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH,

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć: po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Łachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. --- ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

w CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dr. Carlos Heller

Wsechstronna Klinika.

Specjalne leczenia chorób wenerycznych i pęcherza (Cystitis Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-ej do 4-ej: Pracę Tiradentes N. 57 (nad apteką „Minerva“)

Sociedade Commercial Limitada (Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacje, reprezentacje, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8—11 przed południem i od 1—5 po południu.

UL. BARÃO DO RIO BRANCO N 103 — CAIXA POSTAL 200
CURITYBA — PARANA.

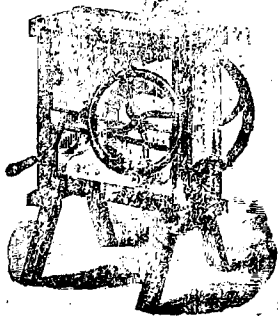
Siłę Herkulesa dodaje piwo z browaru ATLANTICA przewyższające wszystkie inne.

CURITYBA
CAIXA POSTAL N 143

Casa Metal

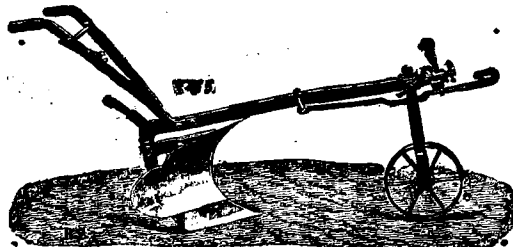
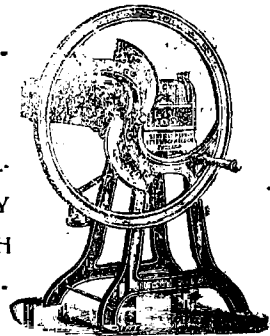
CURITYBA
RUA 15 DE NOVEMBRO 44

José Hauer Junior & Cia.



Plugi, „Brony i maszyny Rolnicze

NADESZEY SWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. — WYROBY RUDOLF SACK I INNYCH FABRYK. — TANIO DO NABYCIA



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

jej zadania względem ludzkości, DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua DR. PEDROZO 140 — CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000.

Casa Filizola

Wielka blacharnia i fabryka przyborów kuchennych.

SKLEP: Naczynia blaszanych, Emalowanych, koprowych i kamiennych, nóż, lamp, szyb, filtrów, garzków i wszelkiego rodzaju waz.

HURTOWNIE I DETALICZNIE.

Naprawia się także wszelkie rzeczy emalowane, koprowe i blaszane.

CENY UMIARKOWANE.

Domíngos Filizola

RUA BARÃO DO SERRO AZUL N. 5
CURITYBA — PARANA

PADARIA REFORMA.

DOBRY CHLEB! Bogaty skład towarów kolonialnych i napojów. Prócz uprzejmej obsługi, bezpłatna dostawa wprost do domu! Stale kupującym sprzedaje się także na książkę. Najtańsze ceny daniów. Zamiast gotówki przyjmuje się także produkty rolnicze. — IGNACY HABITH

Aven. Dr. Candido de Abreu N. 64
Curityba — Paraná.

Szkoła kroju i szycia!

M. SOBANSKIEJ.

Wyuczam panny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, gruntowna nauka pasowania i modelowania. Panny z kolonji mogą znaleźć całodzienne utrzymanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N 232
CURITYBA — PARANA

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca b. r. otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (esquina rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdą za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową.

Przyjmuję stałych stołowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNIE KAPIEL GORĄCA I ZIMNA.

Artur Gosławski

NADEŚLANE.

Czytając Pracię z dnia 15-go listopada 1922 serdecznie się uśmiełem z naiwności Oteca Redaktora i jego pisaniny i logiki. Jak widać z całej odpowiedzi krytyka krawanej Knihy otcu bardzo leży na sercu, żeby wykryć, kto jest Józef Polomski — bo znać mu dobrze załatwił sadła po skórę. Aezkolwiek Czeigodny Redaktor chce uchodzić za pierwszorzędne teologa, filozofa, historyka i uczonego, który pojadł wszystkie rozumy i jest jak powiada w bezpośredniej korespondencji z Berlinem, Wiedniem, Lloydem Georgem, Ligą Narodów i w ostatnim czasie widział za pomocą nowego przyrządu z Prudentopolis przez dziurkę od klucza, jak Piłsudskiego przyjęto w Senaju tu się nieborak miewa wypytując się wszystkich babek pod kociołkiem, kto jest Polomski. Od czasu do czasu bawi się w Cuciuz Babkę, to znowu zgaduje na ulicy jak on żył w komedynie „Żyd w Beceze”, powtarzając do przechodniów „Już go mam, wskazując to na proboszcza, to na plebana. Tymczasem Polomski ręce rozciera i śmieje się x kulak.”

Otecl nie nie pomoże, trzeba jeszcze zasiać na trójnogu wyroczni i dalej próbować szczęścia. Ks. Proboszczowi daje spokój, bo nie winny.

Ja z mej strojny jestem gotów wypłacić 1000 milreisów panu dyplomacie go wracającemu do Rutenji, który na Dorozonie mimo potów i szumnych mów nie nie zabral, bo mądre chłopcy nie chciały dawty broszę, aby przynajmniej to przynosił dla głodnego Petruszewicza na bruku wiedeńskim od Mazura z Prudentopolis. Ale naprzód zgadzajcie kto jest Polomski, a broszę budyt wasze może.

Mazur.

Rozmaitości.

STATYSTYKA LUDNOŚCI NA ŚWIECIE.

Ogólna ilość ludzi na całej kuli ziemskiej sięga 1.550 milionów. Ołbrzymia ta masa postępuje się 3,064 różnymi językami. Rocznie umiera 35.200.000; na świat przychodzi 36.800.000. zatem rocznie przybywa około jeden milion, i 500 tysięcy ludzi. Przeciętny wiek ludzi jest niezbyt wielki, wynosi bowiem za ledwie 38 lat. Zatem kto jest w wieku 38 lat, może każdej chwili spodziewać się śmierci. Ten krótki przeciętny okres życia tłumaczy się tem, że prawie czwarta część umierających nie dochodzi do 17 lat. Jak mało zaś jest ludzi starych, świadczy fakt

że na tysiąc ludzi, jeden dociąga do 100 lat.

Ludzie żonaci lub zameżni żyją przeciętnie dłużej, aniżeli nieznający szczęścia rodzinnego. Podobnie ludzie pracujący cieszą się dłuższym życiem, niż próżniacy.

Na przedłużenie życia wpływa dodatnio inteligencja jednostki. Ludzie stojący na niskim szczeblu kultury giną wcześniej aniżeli członkowie świata cywilizowanego. Ci ostatni bowiem umiejają lepiej ułożyć sobie zdrowotne warunki życia niż dzikusy.

NOWY SPOŚÓB LECZENIA TRĄDU.

Od siedemnastu miesięcy, z inicjatywy misji angielskiej, powołanej do walki z trądem, usiłuje się leczyć, jak donoszą z Paryża, tę straszną chronioną chorobę, przez zastrzykiwanie w żyły i muskuły cieczy, wydobywanej z Chaulmoogra, rośliny egzotycznej, której sok był już używany przeciw trądowi w zasłowsaniu lokalnym.

Ze wszystkich ognisk walki z trądem, a w szczególności z Indji, nadchodzą doniesienia nadzwyczaj interesujące w sprawie otrzymanych wyników.

Zastrzykiwania te okazują pewną skuteczność, wyrażającą się w cyfrach następujących: Śmiertelność z powodu trądu spadła stopniowo w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy z 66 procent na 29 procent, a wreszcie na 21 procent.

UMAREY, KTÓRY MÓWI PO ŚMIERCI.

We Filadelfji, inżynier M. Th.

Barley, został poddany operacji. Ratowano go od zakażenia krwi. Po operacji umarł i kiedy trzej lekarze stojący u jego wezłowa, skonstatawali śmierć, umarły począł mówić.

Z początku słowa jego były niewyraźne, potem coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Przywołał swoją maszynistkę i zaczął jej dyktować rozporządzenia co do dalszego prowadzenia robót do niektórych operacji finansowych i co do wychowania jego córki. Po upływie pół godziny znowu unieruchomiał. Śmierć nie ulegała wątpliwości.

Okultyści, spirytyści i teologowie, zainteresowali się nadzwyczajnie tym wypadkiem. Poświęcono mu dużo czasu na świeżo odbytym kongresie okultystycznym.

PRZEDHISTORYCZNE ZWIĘZKI W AMERYCIE POŁUDNIOWEJ.

Jak pisma nowojorskie doniosły przed niedawnym czasem w Patagonji na terytorjum Chubut, odkryto przedhistorycznego zwierza ziemnowodnego, o którym przypuszczano że wymarł i znajduje się tylko w skamieniałościach. Anglik imieniem Sheffield polując w okolicach Chubut, napotkał ślady sratowanej roślinności, dowodzące, że przeszło tamteży jakieś ogromne zwierzę.

Ślady prowadziły do jeziora, w którym Sheffield ujrzał potwora o ogromnej szyi krztałtem podobnej do łabędziej, o ciele krokodyla.

Dyrektor ogrodów zoologicznych w Buenos Aires profesor Clementi Onelli stara się, by rząd argentyński wysłał ekspedycję z

harpunami dla złowienia potwora. Z opisu zdaje się chodzić tu o wygasły gatunek płazu Plesiosauros, którego kończyny zakończone są niby płaskie wiostki i który posiadał szyję i ciało jak w opisie p. Sheffielda.

TRUPY LUDZKIE, KTÓRE PRZETRWAŁY 18 WIEKÓW.

We Francji dokonano ciekawego archeologicznego odkrycia. Po osmnastu wiekach spoczynku, odnaleziono ciała ludzkie doskonale zachowane w drewnianych trumnach, a stało się to w czasie dokonywania rozkopów archeologicznych na dawnym emeniarzu Gallo-romańskim, w okolicy Clermont-Ferrand.

Po odkopaniu naczyń z wypalanej gliny i starych monet, skrupulatnie zebranych, łopaty robotników wydobyły na światło dzienne 12 trumien, zakopanych prawie przed 2000 lat.

Trumny te teraz dopiero zdradziły swe tajemnice uczonym francuskim. Wydobyto z nich niekiedy mimo tylu wieków, ubrania, obuwie, pudełka z owocami i innymi środkami żywności, a przede wszystkim wydobyto świetnie zakonserwowane ciała. Zdumienie ogarnęło uczonych, którzy mogli mieć wrażenie, że mają do czynienia z nieboszczykami świeżo zmarłymi.

Zainteresowanie było nadzwyczajne. Przypuszczenia mnożyły się bez liku, gdyż nie zauważono żadnych znamion, aby zwłoki te były kiedyś zabalsamowane. Dopiero po skrupulatnych badaniach stwierdzono w różnych miejscach obfite wyziewy gazu węglowego z ziemi, któremu to

gazowi zawdzięczać należy zachowanie tych zwłok.

Niestety jednak, z braku pieniędzy, badania nie mogły być posunięte dalej. Archeologowie francuscy z wielką troską zapytują, czy państwo spieszy im w tym względzie z pomocą.

Korespondencje.

Monte Alegre, 8—11—1922.

Czas smutne u nas, bo zasiewy nie dopisały. Zaraza dotknęła żyto i pszenicę. Na domiar złego mieliśmy 4-go i 5-go października nadzwyczajną burzę, która wiele szkód wyrządziła, a na stacji w Palmerze dach zerwała.

Składek na pomnik na Centenario nikt tu nie zbiera, widocznie komitet o nas zapomniał że listy nikomu nie posłał. Szkoła od trzech lat świeci pustkami, a to dzięki tak zwanym „czerwonym” którzy swoją polityką doprowadzają do upadku szkoły i sięja waśni i niezgodność między kolonistami. Agitują nawet za tem aby dom szkoły sprzedać, ale waram panowie od tego! Budynek szkolny powstał z ofiar ciężko zapracowanych wędzynów, przez dobrze myślących kolonistów, którzy nigdy nie pozwolą sprzedać domu szkolnego gdyż inaczej hańba byłaby dla całej kolonii.

Niektórzy poważniejsi koloniści zamysłają udać się do rządu z prozbą o nauczyciela rządowego do naszego budynku, gdy nas nie stać samymi utrzymać polskiej szkoły—a więc szkoła w naszej kolonii musi być wprowadzona w ruch, ażeby dzieci nie potrzebowały latać aż poza stację, naradzając się w ten sposób na różne niebezpieczeństwa.

Z poważaniem J. ZWIRZYKOWSKI

Dom Pedro, 16—11—1922.

Parę lat już nie było w piśmie żadnej wiadomości o Dom Pedro. Chcemy się podzielić z czytelnikami „Ludu” z u nas jak dawniej tak i nadal istnieje dwuklasowa szkoła, w której uczą wielbne Siostry Rodziny Marii.

Dnia 16-go listopada mieliśmy egzamin który wypadł bardzo pięknie, dzieci czytały rachowały na tablicy, pokazywały na mapie różne miasta, rzeki, kraje, popisywały się deklamacjami, epiewami.

Ludzi zgromadziło się tyle, że nie mogli się pomieścić. Przybro nam tylko było że ksiądz proboszcz nie zaszczylił nas swą obecnością z powodu ważnej przeszkody.

Na tym miejscu składamy część Wielcecznym Siostronom za ich gotliwą pracę nad naszymi dziećmi, bo służenie pracują. A było też i wiele robotek ręcznych bardzo pięknie wykonanych, i naszą kolonję Dom Pedro nawiedziły

Księgarnia Polska

Wielki skład towarów i przyborów piśmiennych, książek szkolnych, powieściowych i do nabożeństwa.

Ceny niskie --- Dobra obsługa.

Wykonywa także wszelkiego rodzaju druki, jak powinszowania, zaproszenia, zawiadomienia, listy, koperty, rachunki z nagłówkami i t. p.

Bohdan Mikoszewski & Cia.

CURITYBA --- PRAÇA TIRADENTES Nr. 52 --- CAIXA POSTAL H

SIEROTY.

POWIEŚ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

81
Ale za nim leci ziorzeczenie zebrać: »Bodajby cię ziemia pochłonięła i tak mu ciągle w uszach dzwoni, jakby zaczarowane, nigdy nie ustające echo, rozsypano się na tysiączne części w powietrzu i płynęło za nim.
Gdy przechodzi około zboża, słyszy ze zboża szum: Bodajby cię ziemia pochłonięła.
Gdy idzie nad łąką, zdaje mu się, że trawy jęczą: Bodajby cię ziemia pochłonięła.
Gdy mijają stawy, fale cicho pluskają układając się w szmer: »Bodajby cię ziemia pochłonięła.«
Gdy drzew przydrożnych, z wiatru lekkiego, od gasnących promieni słonecznych leci ten sam głos.
I nagle wstrząsa dreszcz całem ciałem Korpaka, włosy stają mu na głowie, przejmując go trwożą. Fortywa się i biegnie, aby uciec przed tym okropnym głosem i przestać go słyszeć. Ale głosy lecą za nim i nekają go srodze.
»Bodajby cię ziemia pochłonięła.

93. Worek Judaszów.

Papiery wartościowe, które Franek Mack nabył, trzymał się ciągle na tej wysokości, jak wtedy, gdy je Franek kupował. W niektóre dni płacono za nie na giełdzie nawet nieco więcej, lecz nie tyle żeby się opłacało je sprzedać.
Bankier z Berlina ciągle powtarzał, że papiery dobre i skoro Franek je zatrzyma, ładny zysk przyniosą.
Lecz przywidzenia bankiera się nie spełniły; papiery po pewnym czasie zaczęły w cenie spadać; Franek się przestraszył i pojechał do Berlina.
Tam go jednak nietylko pocieszyli

i uspokoił, ale nawet do zakupienia więcej spekulacyjnych papierów namówili. Kupił je na kredyt, bo gotówką nie mógł zapłacić. Wrócił do domu z nowymi nadziejami.

Tymczasem zamówień na wyrabianie w jego fabryce maszyny nadchodziło coraz mniej. Gdy Franek porównywał bieżący rok z przeszłym, przekonywał się z miesiąca na miesiąc, że zbyt staje się coraz gorszy.

Zaczął myśleć o tem, czyby pewnej liczby robotników nie oddać a fabrykacji nie zmniejszyć. Obawiał się wszak jako złych skutków takiego postąpienia. O kłopotach jego jeszcze nikt nie wie, a choć ten i ów się domyśla nie mając pewnych wiadomości, milczy i przypuszczeń swoich nie rozgłasza. Skoro by jednak część robotników rozpuścił, zarządy niezliczone języki to pochwytyły i kredyt mu zachwiał. Kredyt zaś był mu w tej chwili bardzo potrzebny.

W miarę jak popyt na maszyny Franka słabł, Glass nie mógł nastarczyć tylu maszyn. Ile od niego żądano Franek wiedział o tem i to go bardzo martwiło. Oglądał maszyny Glassa, porównywał ze swojemi i ciągle mu się zdawało rzecz niedobłą, aby tamte rzeczywiście lepsze być miały od jego maszyn. Mimo to ludzie tamte kupowali.

Przy końcu miesiąca, gdy trzeba mu było większe sumy wypłacić, znalazł się w kłopotach o pieniądze. I dawniej niekiedy brakło mu gotówki, lecz taka okoliczność nie zwracała szczególnie na się uwagi; wiedział, że za kilka dni pieniądze wpłyną obfite i dług łatwo się spłaci. Teraz jednak nie był pewny, czy pieniądze wpłyną i dla tego pożyczanie większej sumy przerażało go nie mało. Lecz pożyczycie je musiał.

Za miesiąc ma Franek powiedzieć tesciowej, czy udział jej nabędzie. Jakże go nabyć, skoro pieniędzy nie ma! Jakże przyjmować ciężar, którego unieść nie potrafi. Zkąd wziąć kapitał, do kogo się zwrócić, co czynić?

W tym momencie największego kłopotu zjawił się u niego pewnego dnia pan Ernest Meister, który z zarządcy kopalni został tymczasem głównym dyrektorem książęcych kopalni i zakładów fabrycznych.

Ponieważ rzadko się ze sobą stykali, Franek zdziwił się jego przybyciem, ale przyjął go uprzejmie i czekał, co mu powie.

— Książę buduje na Dolnym Śląsku wielkie przedsiębiorstwo i chciałby kupić od pana dziesięć maszyn ulepszonych i podług najlepszego systemu. Czy pan by się mógł zobowiązać, że pan ich w krótkim czasie dostarczy?

— W jak najkrótszym.

— Oglądałem maszyn Glassa i pytałem się o nie znawców. Jedni chwaliłi, inni ganiłi. Mnie się jednak zdaje, że choć tamte tańsze, pana maszyny lepsze.

Zresztą pan wie, że książe nie lubi żądać. Gdy mu sprawę przedłożył, sam pańskie wybrał i na cenę się zgodził.

Bardzo panu dziękuję za życzliwość i jestem pewny, że maszyny moje okażą się praktycznemi.

Potem umówili się co do ceny i układ został zawarty.

Lecz pan dyrektor nie odechodził Mack przeto zadzwonił na służącego o wino i cygara i poczęstował gościa.

Zaczął popijać i rozmawiał o przemyśle, widokach na przyszłość, aż zeszedł na politykę.

— Parlament rozwiązany z powodu zamachów Hóvia i Nobiliaga, wybory za pasem. Znowu będzie walka. Książę jest bardzo zmartwiony, że nie został pojętem w naszym powiecie.

wiedzieć i milczą ciekaw na dalsze słowa gościa.

— Ten zaś im więcej wina pił, tem się stawał rozmowniejszym i więcej wyłanianym.

— Pan, panie Mack mógłbyś księciu w tem dopomóc, — zagadał nagle Meister.

— A to jakim sposobem?

— Gdyby pan chciał stanąć na czele komitetu popierającego księcia.

— Nie wiem czyoy to wiele pomogło.

— Z pewnością. Pan zna tutejszy lud, bo pan z niego pochodzi, pan mówi po polsku, może przeto do wyborców przemówi. Ja myślę że taka agitacja musiałaby odnieść dobry skutek.

— Wątpię.

— I książę myśli tak samo a nawet powiada panu w zaufaniu, że przysłał mnie do pana z tem i karał pana prosić o poparcie. Niezadłogo przybędzie w te strony, to pana odwiedzi. I cóż pan na to?

Każde z tych słów techało mile Franka. Książę, wielki pan, bywający na dworze królewskim, prosi go o poparcie, a nawet obiecuje, że go odwiedzi. Pycha napętniła serce Franka On, syn robotnika, będzie gościł u siebie księcia!

— I cóż pan na to? — powtórzył Meister.

— Nie wyrzekam się, — odpowiedział Mack, — ale nie gwarantuję za skutek.

Zdaje mi się, że u pana nastaly teraz lata chude.

— Zkąd to pan wnosi?

— Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Ołóż wiem dobre, co panu grozi, jeśli pan tesciowej nie spłaci.

Franek zbliżył, bo spostrzegł, że Meister zna całe jego położenie.

— Glass łapie pana fabrykę.

— Niestety.

— Książę zatem upoważnił mnie, abym panu oświadczył, że skoro zostanie posłem za państwa prz. czynną, pożyczę panu po niskim procentcie całej sumy na spłacenie pani Lisowej.

To powiedziawszy, pan dyrektor rozpartł się w krzesło i malemi okłami swemi spoglądał na Macka.

Przez krótką chwilkę panował milczenie Meister czekał na odpowiedź, puszczając kłęby dymu z cygara, Mack zaś zastanawiał się, co powiedzieć.

— Nie nad tem jednak m. si. f. czy księcia przy wyborach poprzeć, bo jak go dawniej popierał; tak i dziś uczynić to może, lecz głównie rozważał, jaki skutki będzie miała okoliczność, iż książę tak wielkiej pożyczki mu udzieli.

Wiedział jasno, że uszedłszy Mieszczy Glassa, dostanie się w klaszcie księcia, potężniejszego od Glasowych. Dawszy tak wielką sumę na fabrykę, nabędzie książe nad Mackiem wielkiej przewagi. Skoro by mu się pewnego dnia spodobało zwrotu pieniędzy żądać, położenie Macka stanie się znowu tak przykre, jak obecnie. Jakż więc zyska?

Ale znowu tyle pewna, że jeśli udział tesciowej na własność nie nabędzie, natenczas naraża fabrykę na upadek. Glass bowiem posiadając sam fabrykę, będzie dążył do zniszczenia Mackowej fabryki, licząc na to, że po jej upadku wszystkich odbiorców zagarnie dla siebie. Przy nieszcześliwym zbiegu okoliczności, mógł Mack obliczyć, że ruina jego bliżka.

Jeżeli weźmie pieniądze od księcia, zyska na czasie. Może tymczasem zbyć

grady które miejscami zwały żyto dycht czysto tak że musieli zorać. Także wino poniszczył grad a reszta urosła. Pszenica rośnie bardzo pięknie, żyto o ile nie zostało zniszczone też ładnie. Miłja i fiżony też dobre. Ziemiaki zostały zarządzone tak że nie wiele co z nich będzie.

Kasper Wałęga.

Rio Claro, 24 -- 11 -- 1922.

Do Szanownej Redakcji „Ludu”:
Nikt się nie odzywa z naszego Rio Claro, a przecież wypadków tak dużo, którym warto się podzielić z czytelnikami „Ludu”. Jak corok tak i tego roku obchodziliśmy uroczyste odpusty w parafii naszej, pogoda sprzyjała, to też ludzi jak zwykła zgromadziło się dużo. Po nabożeństwie odbył się lejlona budujący się szpital. Po odpuscie zawiązał u nas niespodziewany gość, pan mroź, narobił szkody dużo, zmroził winnicę i wyrządził wielką szkodę zasiewom już dzisiaj sprzątają żyto a raczej słomę tylko, ziarna nie ma albo bardzo mało; Języki Boga, że przynajmniej pozostałe a zniszczone zasiewy w górach pozostały, które nam chleba dostarczą.

Czyta się już w „Ludzie” korespondencje o egzaminach. W naszej szkole Przew. S. S. Miłosierdzia odbył się już także tego roku egzamin. Z jaką radością składali dziateczki swoje ciężkie snopy wiedzy do rąk ukochanych rodziców, którzy tak licznie zgromadzili się, aby przysłuchać się popisowi. Wypadł bardzo ładnie i zakończył się przedstawieniem polskiem i brazylijskim. Chociaż żem stary, nie zrozumiałem wszystkiego, ale podziwiał — jak i wszyscy obecni wielką swobodą i wprawą naszych dzieci polskich w języku brazylijskim.

Muszę wspomnieć o jeszcze jednym zdarzeniu ważnym dla kolonii naszej. Zaszczepił naszą kolonię Pan Minister Pruski. Nie był wprawdzie u nas w Claro, bo ważne sprawy nie pozwoliły mu na to, zwiędził tylko Mallet, jesteśmy jednak wszyscy zdania, że Pan Minister przejechał się z środowiskiem kolonii polskiej jest Rio Claro, a przekona się wkrótce, bo obiecał naszym księżu proboszczowi, że zawiąta do nas wkrótce, z czego się bardzo cieszymy. Bawił w samem Rio Claro pan konsul Miszka, niesiety większą mas kolonistów o tem nie wiedzieli. Bylibyśmy się bardzo cieszyli, gdyby pan konsul był przybył w niedzielę do kościoła naszego, a byłby po nabożeństwie coś o naszej kochanej Polsce, porozmawiał z nami kolonistami. Widocznie sprawy ważniejsze stanęły mu w tem na przeszkodzie.

W. R.

Prudentopolis linja Piquiri, dnia 15 -- XI -- 1922.

Dnia 13-go b. m. odbył się w naszej szkółce egzamin. Nie dużo nas tu Polaków, daleko od miasta, tem więcej odczuwamy potrzebę szkółki polskiej. Ze-

szłego roku zebraliśmy się i urządzili postać się o profesorkę. Jednością i zgodą doprowadziliśmy do tego, że dzieci nasze mogły cały rok chodzić do własnej szkoły polskiej. Zaczął się rok szkolny Mszą św. postaraliśmy się, że także Mszą św. się zakończył. Po Mszy świętej zaczął się egzamin. Najpierw religja. Z radością słuchaliśmy odpowiedzi dzieci, bo chcemy i dbamy o to, by dzieci nasze były dobrymi katolikami. Po kolei następowały rachunki, czytanie i pisanie brazylijskie, geografja, ale najwięcej gas cieszyły poprawne czytanie po polsku i pisanie. Także i historia polska dobrze poszła. Między jednym a drugim przedmiotem dzieci wygłaszały wierszyki lub śpiewały pieśni narodowe.

Dzisiaj więcej zarzynają rozumieć wszyscy potrzebę nauki i choć niejedni sam czynić i pisać nie umie, cieszą się, gdy dziecko w domu gazetę lub książkę przeczytać może. Lecz nie tylko tego dzieci się nauczyły. Rozpóżono koronki i inne różne robotki świadczyły, że p. profesorka dbała, by dziewczynki nauczyły się odpowiedniego sobie zgięcia. W ten sposób własną pracą dom przyczyniła się do tego, by dzieci nasze nie były głodną błądą mogły i groźną na ich wychowanie przez rodziców wydany nie raz się wróci. Po egzaminie przemówił ksiądz wikary z Prudentopolis, Podziękował w imieniu rodziców i wyraził uznanie profesorcy p. Władysława Beranówny. Zachecał do wytrwania w jednoci by szkoła nie upadła, a dotychczasowa praca nie poszła na marne. Groźna na szkołę nie żalować, bo wydany na ten cel dziecko z procentem odrobi. Zadowolony nas nas wszystkich ten egzamin i utwierdził w przekonaniu, że obowiązkiem naszym jest nadal o utrzymanie naszej szkółki się starać.

Stanisław Żak.

W Redakcji „Ludu”

ZEOZYLI NA POMNIK POLSKI NA CENTENARIO:

Na listę Komitetu N 261 p. Karola Muszyńskiego:

Stanisław Chrostowski 20\$000
Ludwik Janowski, Józef Dul, Stanisław Choiński i szkoła Karola Muszyńskiego 10\$600.

Po 5\$000: Józef Lempek, Karol Muszyński, Antoni Zuchowski, Aleksander Szastkowski, Maria Brandeburska, Edmund Chrostowski, Józef Szostakowski, Julian Zimnoch, Julian Pańkowski, Wład. Scisłowski, Fran. Kila (syn), Józef Stawiecki, Antoni Karasek i Wład. Zebrowski.

Po 3\$000: Józef Moch, Antoni Górniak, Stefan Gostyński i Aleksander Bukowski.

Po 2\$000: Antoni Kulczyński, Michał Kidrycki, Stan. Tworkowski, Mieczysław Bukowski, Stan. Górniak i Aleksander Janowik.

Po 1\$000: Piotr Stachlewski, Adam Zapowicz, Ber-

zenna, ale już taka, że kto w nią wpadnie, kark skręci. A odcieła nie raz więcej się pogłębia, w oczach niemal staje się przepaścistą...

— I jakże mi pan da odpowiedź? — odezwał się wreszcie Meister, powstając z krzesła.

Mack powstał również i odpowiedział:

— W tej chwili trudno mi odpowiedzieć ostatecznie. Namyśla się i dam panu znać. W każdym razie proszę księcia podziękować za dobrą wolę. Ale chciałbym wrócić panu uwagę że położenie moje nie jest tak złe, jak się panu zdaje i mam nadzieję wybrnąć z niego o własnych siłach.

Gdy to Franek utwierdził myślą o papierach spekulacyjnych.

Meister się uśmiechnął pogardliwie i odrzekł grzecznie:

— Po tych słowach poznaje tegiego kupca, który wierzy w swoje siły i szanują tę wiarę.

Lecz gdy i owe papiery nie przypisała panu oczekiwano zysku...

— Jakże papiery? — bąknął Franek.

— Te papiery, które pan nabył, kończył Meister, natenczas proszę; a miętać o dobrej woli księcia.

Do widzenia.

Podawszy rękę Frankowi, wyszedł i odjechał.

Mack po jego wyjściu padł na krzesło i opanowała go rozpacz.

— Kład ten człowiek wie o tem, że zakupiłem papiery i że spekuluję na giełdzie? Skoro to wie, to też jako dobry kupiec pojmie, iż to jest znakiem największego kłopotu pieniężnego u mnie. Uczyniwszy więc zna moje położenie zupełnie dokładnie.

Skoro zaś Meister je zna, z pewnością zna ją i inni. Ach, jaka okropna dola! Wszyscy wiedzą, że stoję krucho i wszyscy czekają z zupełną obojętnością na mój upadek. Nikt nie myśli o pomocy.

nard Kidrycki, Kazimierz Kidrycki, Joan-C. Sładziński, W. Sudba, A. Kwiatkowski, A. Doslatni, B. Ostrowski, S. Kidrycki, S. Fiszler, J. Brzozowski, M. Kędziński, B. Leszczyński, M. Pawłowski, J. Markowski, M. Giełkowski, S. Koldziejewski, A. Horna, W. Górniak, F. Uszacki, W. Kaczmarek, W. Szortyka, J. Cygański, R. Kaliszewski, H. Maliszewski, L. Bernarski, W. Karasek, J. Wawrzaniak, A. Sosnowski, A. Kowski, L. Lemańska, P. Czarniecki, J. Rodziński, I. Gostyński, A. Puchalski, A. Siwiński, B. Ogiba, A. Sawski, B. Trzeszkowski, L. Sosnowski, A. Balczarek, M. Bryś 1\$800, W. Latosiński 1\$500, A. Hruszczel 900.

Po 800: F. Pieltuchowski, J. Paltiam, F. Pogorzelski, B. Muzykant, S. Mikowski, Po 500: J. Horna, M. Gajewska, H. Uszacka, B. Uszacka, S. Cholewa, T. Grala, J. Kwiatkowski, J. Doslatni, S. Pietruszewski, M. Rosiński, F. Cichoński, P. Brzeziński, F. Szewczyński, J. Dąbrowski, K. Pielechowski, Z. Szerblewski, A. Baczynski, S. Garstka.

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200. M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

Razem 727\$100

Po 400: J. Niwińska, K. Karan, V. Fiszler, A. Gawliński, F. Kucharski, Po 300: B. Niedzwiecki, W. Uszacki, W. Gałczyński 200.

M. Sobierajski 5000. Po 2000: W. Ulinowski, A. Trzaskowski, W. Sobierajski, A. Czerniakowski, S. Wiatrowski, J. Subda, W. Goldas, K. Berlikowski, F. Szczepański, M. Wołowski, Subda, T. Twardowski.

Na listę Konsulatu N 273: Tomasz Łopaciński 50\$000

Na tę samą listę wedle spisu księdza Stysia przysłanego do „Ludu” ze São Feliciano Rio Građe do Sal 668\$100

Z Antonio Olyntho: Franciszek Błaszkwicz 2\$000, Józef Okoński 2\$000, Stanisław Kuzniarski 5\$000

KOLONIZACJA W CASTRO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilkadziesiąt lotów 10 akrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonii od Castro około 1 i pół mili. Cena za alker od 200—300\$000. Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę. Blizszych informacji udziela: DR. SZELIGOWSKI W KURYTYBIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO.

BACZNOŚĆ!

APTEKA POLSKA

Danielewicza & S-ki
Rua 15 de Novembro 5. — Kurytyba

Wykonanie recept sumienne
Ceny umiarkowane
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

się zwiększy, handel poprawi, może papiery spekulacyjne podniosą się w cenie i przyniosą wielki zysk; może wręczacie uda mu się znaleźć współników lub też ludzi sumiennych którzy mu pieniądze pożyczą, a nie będą tak niebezpiecznymi wierzycielami!

Takie myśli przechodziły Mackowi przez głowę, ale jeszcze żadna z nich nie przedstawia mu się tak jasno pod każdym względem, aby mógł poważnie postanowienie.

A tymczasem dyrektor Meister się dźiał naprzeciwko niego, mrugał oczami i uśmiechał się z lekka.

Mack widząc to, zapisał gniewem nie na tego człowieka, lecz na okoliczności, które go wprawiły w położenie upokorzenia. Jakże bowiem miał teraz stanowisko wobec Meistra! Wszakże to sługa księcia, a wobec niego występuje w roli dobrodzieja i pana. Wszakże dawniej Meister pierwszy mu się kłaniał i pierwszeństwa wszędzie ustępował, a teraz rozpięra się przed nim, jakby był od niego wyższy. Wie dla czego robi, bo zna jego położenie, a że w tym świecie, do którego obaj należą, ludzi podług majątku jedynie taksują, przeto dawniej ulegli i pokorni, dziś się nadyma, bo czuje, że ma przed sobą inożytkowo słabego. Nie ma bezwzględniejszej brutalniejszej potęgi nad potęgę pieniądza w rękach ludzi, oddających część hańboczącą mamonię.

Franek Mack, dający całe życie do posiadania pieniędzy i upatrujący w nich szczęście i cel życia, nie spostrzegł nawet, jak się cicieliem ciela złotego był i w służbę mu się oddał. Ale właśnie tacy ludzie najdotkliwej pocują upadek, gdy im groźna zabraknie. Całe życie wojował pieniądzem; sprawdza się też na nich owo słowo: Czem kto wojuje, od tego ginie.

Franek był dla pieniądza, teraz zaś ginie dla niego. Przepaść się przed nim rozwarła głęboka; nie jest ci ona jeszcze

przypuszczam, aby ktoś o tem mógł pomyśleć? W tym świecie nie ma bliźnich, są tylko wrogowie, czyhający na zgubę...

— Ale nie mam prawa uskarżać się na to, albowiem czy ja som kiedykolwiek pomyslałem, będąc w dobrym stanie aby podać rękę takiemu który upadł? Nigdy. Zkądże więc teraz spodziewać się może, ażeby się zemną inaczej obchodzono.

W krainie, w której bogiem jest pieniądz, nie ma litości. Kto upadnie, po tym przechodzą inni, jak po błocie na drodze. Co to kogo obchodzi, że tam człowiek ginie!

I jam taki sam, i ja deptałem po innych, a teraz depta inni po mnie...

Franek pasował się z bólem; chciał zrzeczyć losowi, ale czuł, że cokolwiek wielki powie wszystko obróci swe ostrze przeciwko niemu. Więc siedział zgnębiony i pełen rozpacz.

I nagle jakby się przed jego oczami okno do zaczerwanego świata otworzyło. Ujrzał małą izdebkę ubogą; na ścianie wisł wielki krzyż, a pod nim napis: Któryś cierpiął za nas rany, Jezus Chryste, zmierz się nad nami. Obok krzyża z jednej i drugiej strony obrazy Świętych. Za jednym z obrazów zatknięto palmy i Ziele poświęcone.

W izdebce siedzi niewiasta przy kolowrotku i przędzie, a przy niej chłopczyk czyta „Żywy Świętych”. Na ławie pod piecem usadowiła się dziewczyna i drugi chłopczyk, oboje wpatrzeni w czytającą.

Od czasu do czasu chłopczyk przestaje czytać i pyta się matki o objaśnienie potem znowu czyta. Zresztą cisza, przerywana jedynie tykotaniem zegara!

— Ale naraz słychać kroki w sieni i drzwi się otwierają. Wchodzi ojciec. Dzieci zrywają się i biegną ku ojcu. Każde mu coś opowiada.

Ojciec wrócił z fabryki, gdzie ciężko pracuje na chleb. Lecz mimo zużycia jego woski wita się z żoną, je z apety chętny. Ucieszył się skąpiec i wyskoczyw-

szszy z łóżka zaczął zgarniać złoto do worków, do garnków, do naczyń wszelkich.

Lecz złoto płynąć nie ustaje. Nie ma już gdzie chować i niemógłby nadążyć, choćby chciał, bo złoto zalewa izbę i niedługo nogi toną mu we złocie.

Skąpiec upojony brzękiem złota, nie wie co począć z radości. Rzucił się w to złoto, jak kąpiący rzuca się w wodę i tarza się i caluje złoto i przesiewa je przez palce.

Lecz złota ciągle przybywa, już mu siega do kolan al płynąć nie ustaje. Skąpiec szaleje z radości.

Lecz gdy mu siega do pasa i ciągle jeszcze płynie a płynie, zaczyna się trwożyć. Usiłuje wydobyć się z tej powodzi złota, lecz nie może, jakby mu kto nogi do podłogi przybił lub je w kleszcze wprawił. A złoto wciąż się leje...

Skąpiec przejmując irwoga. Jest to nie przestanie przybywać, zalega go i zadusi.

Wtem słyszy głos: — Chciałeś złota, oto je masz. Zyczenie twoje spełnione; będziesz miał tyle złota, że utoniesz w niem.

Skąpiec widzi przed sobą śmierć i wola:

— Dostyć mam złota, nie chcę śmierci. Lecz głos odpowiada: — Wykupić cię tylko może ta litość i współczucia bliźniego.

I nagle ściana izby jego się rozrypuje a przed nią widzi skąpiec wszystkich którym pieniądze pożyczął; biednych robotników, kalety, wdowy, dzieci.

Stoją i patrzą na niego, On zaś składa ręce i woła:

— Litości! Błagam was o jednę łec.

Lecz nikt nie słucha jego prosby, nikt mu nie ofiaruje, bo dola jego nie wzbudza miłosierdzia, gdyż wszyscy oni nigdy listości ani współczucia od niego nie doznali.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Powiedzcie nam ojcze powiastkę, — mówi starszy chłopczyk.

Powiastkę, powiastkę, — powtarza dwoje innych dzieci.

— Słuchajcie, zaczyna ojciec.

Przed dawnymi laty żył człowiek, bardzo chciwy na złoto. Nie jadł, nie pił, ale oszczędzał i zbierał grosz do grosza. Uzbierałszy trochę pieniędzy wypoczął biednym, ale kazał sobie płacić wielki procent a nigdy go nie darował. Był bez serca; nie wzruszał go płacz wdów i dzieci, nie opuścił nikomu ani szelaga, lecz sprzedawał choćby ostatnią krosną z dłużników, byle pomnażać swoje pieniądze.

Pewnego razu gdy do ubogiej wdowy przyszedł się o dług upominać, ona leżała w łóżu, wskazała na pustą izbę i rzekła:

— Biedna jestem i nie posiadam nic, prócz tej poduszki, którą dziecko okrywam, i tych łachmanów, pod którymi leżę. Nie mogę zapłacić długu i błagam was abyście jeszcze czekali. Gdy wyzdrowieję, zapracuję i oddam.

— Nie czekam dłużej, — odpowiedział na to skąpiec i domagam się długu.

— Zlitujcie się błagam! chora, wszak widzicie, że niczego nie posiadam.

— Oto poduszka, — mówi skąpiec i wyciąga ku niej rękę.

— Dziecko mi zmrze z zimna, jeśli go nie okryję. Miejcie litość nad niemowlęciem!

Lecz ów skąpiec nie miał litści, porwał poduszkę i odzedeł.

— Ale na odchodnym słyszał, jak uboga mówiła:

— Człowieku bez serca, oby cię Bóg pokarał w ten sposób, że i ty o litść proszę bdziesz a nie uprosisz.

I stało się, że tej samej nocy zbudził skąpiec śmier. Otworzył oczy i widzi, że drzewami i oknami sypie się złoto do chuby. Ucieszył się skąpiec i wyskoczyw-